GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

ŚRODA

17. KWIETNIA 1918.

NR. 87. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

„Odwrót ku morzu".

Berlin. Korespondent wojenny „Daily Mail", pisze pod tytułem: „Nasz odwrót ku morzu", między innemi: Nieprzyjaciel wdarł się na 10 mil wgłąb dawnego frontu. A zysk ten jest podwójnie ważny na północy, ponieważ zostaje poza nami wązki pas kraju, na którym położone są tak ważne węzły linii kolejowych i stacye wojskowe, jak Bailleul, Hazebrouk i dystrykt węglowy Bethune. Jakikolwiek odwrót pociągnie za sobą wielkie straty w materyale kolejowym, artyleryi i naturalnie także straty w ludziach.

Odcięcie północnej Francyi.

Wiedeń. Korespondent „Neues Wiener Journal" donosi z frontu zachodniego: Sukcesy niemieckie we Francyi nietylko strategicznie i politycznie mają wielkie znaczenie, ale posiadają też wielki wpływ na stosunki gospodarcze. Jedna z dwóch linii kolejowych, łączących Paryż i południową Francyę z przemysłową północą, t. zn. biegnąca na Montdidier jest w ręku niemieckim, druga, idąca na Clermont, oddalona zaledwie o 4 i pół kilometra od frontu niemieckiego, stoi w promieniu strzałów niemieckiej artyleryi. Już przez to samo współdziałanie armii angielskiej i francuskiej jest poważnie zagrożone. Gospodarczo stanowi również wielką groźbę odcięcie północnej Francyi. Linie kolejowe, o których wyżej wspomniano, są bowiem najważniejszemi francuskiemi liniami dla przewozu węgla. Najbogatsze francuskie kopalnie węgla, o ile nie dostały się w ręce niemieckie, znajdują się bowiem właśnie w północnej Francyi. Produkcya węgla we Francyi, która w r. 1917 osiągnęła najwyższą miarę, starczyła i tak zaledwie tylko na częściowe pokrycie zapotrzebowania. Brakujące kontyngenty miały wprawdzie przybyć drogą na Marsylię, ale wskutek działania podwodnych łodzi niemieckich dostarczono zaledwie część.

W czasie ostatniej bitwy nie przyszedł już z północnej Francyi ani wagon węgla, ponieważ koleje zajęte były wyłącznie przewozem wojsk i materyału wojennego. Francya stoi więc przed kryzysem węglowym, który przewyższy jeszcze podobny kryzys włoski.

Pomoc amerykańska.

Wiedeń. „Times" donosi z Waszyngtonu: Przygotowania wojenne Ameryki postępują w tempie, niemożliwem jeszcze przed miesiącem. Jest to pocieszający wynik, ale w tym roku nie przybędzie do Francyi więcej nad pół miliona amerykańskich żołnierzy. Pewne wahania, jakie dają się zauważyć w dostarczeniu pomocy ze strony Ameryki, nie pochodzą wcale z przyczyn jakoby Ameryka zmieniła swoje poglądy, lecz są spowodowane specyalnemi trudnościami. Od dnia wypowiedzenia wojny, rzucił prezydent Wilson na szalę wszystkie rozporządzalne siły Ameryki. St. Zjednoczone są zdecydowane prowadzić wojnę choćby 20 lat, by pokój jaki będzie, był rzeczywiście zawarty na podstawach prawa i sprawiedliwości.

Lloyd George wobec opozycyi.

Wiedeń. „Hollands Nieuws Bureau" donosi z Londynu: Przejście na stronę opozycyi wielkiej angielskiej partyi robotniczej, której przewodzi Henderson, oznacza poważne osłabienie stanowiska rządu. Opozycya będzie się w przyszłości składać z trzech grup robotniczych, pacyfistów wszystkich stronnictw z Landsdownem i Asquitem i całej partyi irlandzkiej.

Ponieważ i „Morning Post", organ partyi wojennej zapowiedział opozycyę przeciw Lloydowi George'owi, opozycya będzie mieć razem około 250 głosów, co gotowo poważnie zachwiać stanowiskiem premiera.

Naokoło pokoju z Rumunią.

Berlin. „Localanzeiger" donosi w sprawie pokoju z Rumunią: Poważne trudności powstały w sprawie ustanowienia wysokości cen, których żąda Rumunia za swoje zboże.

Pełnomocnicy niemieccy nie mają zamiaru zgodzić się na te ceny, których przyznanie równałoby się odszkodowaniu wojennemu płaconemu Rumunii przez Niemcy. Niemcy musiały przyznać wysokie ceny Ukrainie, ponieważ Ukraina nie była zobowiązana do dostarczenia zboża. Natomiast z Rumunią mogą Niemcy mówić w zupełnie odmiennym tonie.

Gdy skutkiem dymisyi hr. Czernina i innych okoliczności, układ pokojowy z Rumunią jest jakby w zawieszeniu, wskazanem byłoby conajmniej opublikowanie dotychczasowych zasad układu, aby niemieckie sfery opodatkowane miały czas dokładnie wypowiedzieć się jeszcze w tej sprawie.

KŁOPOTY ŻYWNOŚCIOWE HOLANDYI.

Rotterdam. Holenderski Sekretaryat rob. postanowił poczynić przygotowania do powszechnego bezrobocia, by w ten sposób osiągnąć polepszenie w stanie żywnościowym. W łączności z kwestyą braku wyżywienia, zarząd partyi socyalno-demokratycznej opowiedział się za rozwiązaniem Izby.

Czernin a prasa niemiecka.

Pisma berlińskie poświęcają obszerne artykuły ustąpieniu hr. Czernina. Na ogół okazywałoby się z nich, że polityk ten nie cieszył się w Niemczech zbytnią sympatyą i raczej był tylko cierpiany, niż popierany. „Voss. Ztg." pisze między innymi: „Właśnie w chwili, gdy Czernin uważał swe stanowisko za bardzo silne, dosięgło go przeznaczenie. Traktaty, które pozawierał w Bukareszcie, zanim miał czas ogłosić je w miarodajnych sferach, doprowadziły do trudności, które w konsekwencyi musiały spowodować jego ustąpienie. Padł on ostatecznie z powodu spraw narodowościowych i to nie bez swej winy. Musiał przecież jasno zdawać sobie sprawę z tego, że od chwili, gdy przez brzeski traktat oddał Chełmszczyznę Ukraińcom, silna partya polska przejdzie do nieprzejednanej opozycyi. Przez to zamącił wewnętrzne położenie Austryi i popchnął większość austryackich ministrów do obozu swoich nieprzyjaciół, ponieważ stanęli oni w swoich zakusach działania wobec nieprzezwyciężonych trudności. Pod naciskiem opinii rady ministrów musiał Czernin wystąpić z nowemi propozycyami ugodowemi, któremi częściowo ułagodził(?) Polaków, natomiast zniechęcił Ukraińców. Tem samem jednak znowu wywołał nieufność Niemców wobec siebie, którym zależało na utrzymaniu dobrych stosunków z Ukraińcami. W ostatku uderzył w swej ostatniej mowie na Czechów w sposób, który z punktu widzenia polityki austryackiej niczem nie da się wytłomaczyć. Mógłby tak był postąpić, tylko wtedy, gdyby był miał za sobą zwartą większość niemiecko-polską. W innych warunkach, a tych przecież nie było, mógł grać w ten sposób jedynie gracz mający silne atuty w rękach. Ale w austryackiej grze w karty ministrowi spraw zagranicznych przypada raczej rola „kibica", który gra właściwie cudzemi kartami. Czernin zaryzykował, a oprzeć się chciał wyłącznie na zaufaniu cesarza. To go zawiodło i los pokrzyżował jego plany.

W Niemczech miał Czernin także wielu przeciwników. Nie dowierzano mu, gdyż był Czechem z pochodzenia. Kiedy objął swój urząd, najważniejszem jego zadaniem było pokierowanie losami różnych ludów monarchii przez odmęty wojny światowej. Pierwotnie przyświecał mu zamiar odnowienia Austryi na zasadach federacyjnych. W tej sprawie powinno było przyjść do porozumienia między Wiedniem a Berlinem gdyby dostatecznie doceniano doniosłość tego planu, oraz korzyści płynące z niego dla Niemiec. Powinno było przy tem przyjść do zbliżenia między koroną a narodami Austryi. Słowiańskie ludy Austryi były z początku wojny przychylne koalicyi. Przez rewolucyę rosyjską sytuacya się zmieniła i wtedy była możliwość tego, że Niemcy byłyby się zgodziły na federacyjny ustrój Austryi, ma się rozumieć z uwzględnieniem odpowiedniem interesów niemieckich w Austryi. A nawet byłyby powitały taką zmianę z uznaniem, gdyż w ten sposób stworzonoby pomost między mocarstwami centralnymi a wschodem Europy. Z tego nic się nie stało. Z czyjej winy? Hr. Czernin podobno zasłaniał się tem, że chciałby on popierać politykę Niemiec, ale z Berlina nigdy nie można się niczego jasno dowiedzieć.

Przyszła potem zmiana zapatrywań. Czernin uchwycił w swe ręce nie tylko politykę Austryi ale i Niemiec. Niemcy często kazały mu wygłaszać w Wiedniu to, czego obawiano się powiedzieć w Berlinie. I to wytworzyło rozłam między nim a częścią polityków niemieckich. W osobie Czernina wyrosło dla polityki niemieckiej niebezpieczeństwo, które ustaje dopiero z jego dymisyą.

W ten sposób „Voss. Ztg." wyraża opinię większości parlamentarnej niemieckiej. Uwagę zwraca szczególnie ustęp, w którym dziennik ten zaznacza zawisłość hr. Czernina od kół urzędowych berlińskich. Widzimy stąd, że hr. Czernin, starając się jak najbardziej przypodobać tym kołom, zraził sobie sfery parlamentarne. Niezręczność, z jaką dał się używać za narzędzie, staje się w tem świetle jeszcze widoczniejszą. Nie pozyskał nawet tych, którym chciał się wysługiwać.

Straż kresowa do społeczeństwa.

Od Zarządu Straży Kresowej w Lublinie otrzymujemy następujące pismo:

Sprawa Chłemszczyzny i Podlasia, to jedno z najdonioślejszych zagadnień narodowych, przed jakimi w dobie obecnej stoimy. Na długi jeszcze przeciąg czasu zresztą pozostanie ona dla nas sprawą palącą, wymagającą nieustannej czujności, pracy i pieniędzy, jeśli nie chcemy dopuścić do strat narodowych na tych najważniejszych dla bytu naszego i kultury polskiej kresach wschodnich.

Nietylko w imię przeszłości i męczeństwa ludu podlaskiego i chełmskiego, ale także w imię obecnych, życiowych interesów narodu i państwa polskiego, musimy podjąć ogrom wysiłków, celem zachowania wspomnianych terenów dla Polski.

Wspomnianym zakusom naród polski musi przeciwstawić skoordynowaną akcyę kulturalną, oświatową i gospodarczą, przenikniętą ideą narodowej obrony, oraz myślą umocnienia fundamentów polskości na kresach.

Zadanie olbrzymie.

Organizacya nowych szkół, tworzenie kursów dla analfabetów, otwieranie bibliotek ludowych, czytelń, sprowadzanie pism, pomoc dla niezbyt świetnie sytuowanego nauczycielstwa ludowego, ożywienie gospodarczych instytucyi, organizacya straży ogniowych, szereg wydawnictw dla ludu oraz społeczeństwa w sprawie chełmskiej wzmacnianie samorządu gminnego i powiatowego, to tylko część zadań, które „Straż Kresowa", instytucya obrony narodowej na kresach, musi podjąć. Życie wysunie szereg nowych potrzeb, które podjąć trzeba i załatwić je tak, aby Ziemia Chełmska i Podlaska zamieniły się w twierdzę polskości, zamieszkałą przez uświadomionych, o wysokiej kulturze polskiej i tężyźnie gospodarczej, dumą narodową przesiąkniętych bojowników polskości.

Takich rzeczy nie może dokonać grupka ludzi lub instytucya nie wsparta przez całe społeczeństwo. Do takiej akcyi musi przystąpić cały naród, jak jeden mąż. Nikomu nie wolno uchylić się przed ramami organizacyjnemi „Straży Kresowej", lecz przeciwnie udziałem osobistym, składką lub ofiarą, oraz uświadomieniem współziomków o ważności narodowej na kresach, winien wzmocnić „Straż Kresową", instytucyę ogólno-narodową, bezpartyjną, stworzoną li tylko dla obrony narodowej na kresach.

Akcya „Straży Kresowej" wymaga poważnych sum pieniężnych oraz pomocy w postaci broszur, książek, pism ludowych, niezbędnych do skompletowania bibliotek. Każdy grosz lub książka, ofiarowane na „Fundusz Kresowy" pomnożą stokrotnie wyniki „Straży Kresowej", która całą swoją działalność oświatowo-kulturalną wesprzeć może tylko na obywatelskiej ofiarności społeczeństwa.

Główny Zarząd „Straży Kresowej" w Lublinie wierzy mocno, że żadna instytucya polska nie uchyli się od współdziałania w tak palącej sprawie i z całą otwartością zwraca się do wszystkich instytucyi i osób o pomoc: Pomnażajcie szeregi „Straży Kresowej". Wspomagajcie „Fundusz Kresowy". Nie żałujcie książek, broszur i pism dla ludu chełmskiego. W sprawach organizacyjnych należy się zwracać do Głównego Zarządu „Straży Kresowej" w Lublinie, Krakowskie-Przedmieście 47. — Pieniądze należy przesyłać do Lubelskiego Tow. Wzajemnego Kredytu na rachunek „Funduszu Kresowego".

O budynki szkolne w Krakowie.

Z Krak. Oddziału Tow. pedagog. komunikują nam:

Już kilkakrotnie tak w dziennikach miejscowych, jak również i na Radzie miej. domagano się oddania do właściwego użytku budynków szkolnych w Krakowie, zajętych jeszcze dotąd przez wojskowość. Piekąca ta sprawa pozostaje jednak do tej chwili niezałatwioną, na czem cierpi najbardziej młodzież zwłaszcza ta, która z braku budynków szkolnych pobierać musi naukę w godzinach popołudniowych, często w lokalach wynajętych ciasnych, ciemnych bez należytego oświetlenia, co wpływa zabójczo na zdrowie młodzieży. Znaczna też część dzieci w takich warunkach dostaje bólu głowy w czasie nauki i zapada na różne choroby oczu. Wobec takiego stanu rzeczy nietylko że wyrządza się niepowetowane szkody w nauce, ale co gorsza, rujnuje się zdrowie młodzieży, która w przyszłości przez kalectwo może być nieszczęśliwą przez całe życie i stać się ciężarem społeczeństwa. Tak więc z jednej strony wiele się mówi i pisze o różnych organizacyach dla „Ochrony dziecka", dla opieki nad szkolną młodzieżą i t. p., a z drugiej strony rzeczywistość przedstawia nam smutny stan rzeczy. Setki dzieci maltretuje się wprost, wraz z nauczycielami już przez lat 4, nie zważając na to, ile tam młodego życia i zdrowia zmarnowano i zniszczono bezpowrotnie.

Wobec zaś licznych wojskowych budowli, które przy pewnem ograniczeniu mogą dzisiaj wystarczyć na te cele, przetrzymywanie budynków szkol. przez wojskowość nie jest chyba ani konieczne, ani też niezbędne.

W imieniu tedy licznej rzeszy rodziców i młodzieży zwracamy się z gorącą prośbą do Świetnego Prezydyum miasta Krakowa i do Wys. c. k. Rady szkol. kraj., by podjęły energiczne i stanowcze starania, gdzie należy, celem spiesznego opróżnienia przez wojskowość wszystkich szkolnych budynków, któreby już nieodwołalnie z przyszłym rokiem szkolnym mogły być oddane do użytku szkoły. Gdy zaś przyprowadzenie budynków szkol. do pierwotnego stanu i wogóle urządzenie szkoły, wobec braku robotnika, zapotrzebuje wiele czasu, wskazanem jest, by najpóźniej z końcem kwietnia br. oddano budynki szkolne do dyspozycyi władz szkolnych.

X.

ARTUR GRUSZECKI.

18

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

V.

Pani Karska, przełożona pensyi, mimo lat blizko czterdziestu jeszcze ładna brunetka, kazała zawołać z klasy Kasię Darzynowską do swego gabinetu.

Na szmer otwierających się drzwi, przerwała odczytywanie papieru leżącego na ładnem biurku i skinąwszy głową na ukłon Kasi, wskazała oczyma na krzesło poblizkie mówiąc łagodnym głosem:

— Siadaj Kasiu, chcę pomówić z tobą w sprawie dość przykrej.

Kasia usiadła na brzegu krzesła i cała zarumieniona szepnęła:

— Słucham pani.

— Przed niedawnym czasem mówiłam ci, że to codzienne wystawanie młodego człowieka, a w dodatku oficera rosyjskiego, kompromituje ciebie.

— Czyż to moja wina? — powiedziała Kasia z żalem.

— O tem nie mówię, — rzekła przełożona surowym tonem, — gdybym na chwilę przypuszczała, że był lub jest najmniejszy ślad zachęty z twej strony, byłabyś natychmiast wydalona, o tem chyba wiesz sama... Wspominałaś mi jednak, że postarasz się, ażeby to wyczekiwanie oficera ustało. Czy próbowałaś?

— Tak jest... prosiłam państwa Stowejków, u których mieszkam, ażeby mnie uwolnili od tego oficera, ale... — umilkła szukając słów.

— Ale co? — spytała przełożona, — mówił z nim pan Stowejko?

— Ten oficer niemal przemocą wszedł do mieszkania państwa Stowejków, został wyproszony w sposób bardzo szorstki i stanowczy... a jednak nie przestaje mnie prześladować.

— Przypuszczam, że pan Stowejko postąpił, jak mówisz, w sposób stanowczy, ale to w niczem nie zmienia sprawy, bo widzę tego oficera codziennie... i tak dłużej być nie może... to musi ustać, — spojrzała poważnie w jej oczy.

Kasia poczuła żal do przełożonej, zauważywszy w jej tonie pretensyę i jakoby wyrzut, że ten wstrętny oficer wystaje na ulicy i czatuje na nią. Cóż ona poradzi na to? Mówi przełożona, że to musi ustać i owszem, jeśli tylko znajdzie jaki sposób, będzie jej bardzo wdzięczna. Po krótkiej chwili powiedziała szczerze:

— Proszę pani, ja tylko tego pragnę, ażeby to prześladowanie ustało.

Przełożona, jak gdyby nie słyszała tych słów, mówiła dalej:

— Jestem odpowiedzialna za wszystkie uczennice i za dobrą opinię zakładu. Nie mogę pozwolić na gorszenie młodych panienek powierzonych mej opiece i narażać zakład na złą opinię, dlatego, że jakiemuś Moskalowi uroiło się starać się o względy twoje... Jak powiedziałam już, to musi ustać, a ponieważ niema sposobu pozbycia się go, muszę z wielkim żalem rozstać się z tobą.

Kasia pobladła z oburzenia; w słowach przełożonej widziała niesprawiedliwość i brutalne nadużycie władzy przełożonej wobec niej, bo przecież nikt tyle nie cierpi z powodu tego oficera, co ona, i zamiast z nią współczuć, coś poradzić, pomódz, spotyka ją wydalenie niczem* nieusprawiedliwione. Wstała z krzesła i rzekła zimno, z uśmiechem wzgardliwym:

— Ponieważ pani nie znalazła innego sposobu obronienia mnie, swej uczennicy, od napaści, zastosuję się do rady i opuszczam zakład.

— Ależ, Kasiu, zaczekaj!... Jeszcze nie skończyłam! — zawołała przełożona wstając, — wróć się i siadaj!

— Poco? — stanęła w drzwiach, — czy może mam błagać tego Moskala, ażeby nie kompromitował zakładu pani?

— Kasiu! — zawołała pani Karska, a w tonie czuć było i żal, i skargę, i prośbę.

Odczuła to Kasia i na chwilę zawahała się, przemogła w niej jednak gorycz i rzekła ostro, jak gdyby chciała zachęcić siebie do wykonania postanowienia.

— Idę już! — zwróciła się ku wyjściu.

— Napisałam do twoich rodziców, — powiedziała przełożona za odchodzącą.

Przed oczyma Kasi przesunął się obraz zmartwionej matki, rozżalonego ojca... Te słowa przełożonej były jednak oliwą na ogień jej oburzenia, bo i jakiem prawem miesza się do jej rodzinnych stosunków? Pewno rozwodziła się szeroko nad krzywdą swą i opinią zakładu, a nie znalazła i słowa współczucia dla niej.

— Wstrętna baba! — szepnęła przez zaciśnięte usta.

Pauza już skończyła się, a przez zamknięte drzwi klasy słychać było głos wykładającego profesora. W pierwszej chwili chciała wejść do klasy, zabrać książki i wyjść ostentacyjnie, ale namyśliła się, że takie postąpienie miałoby w sobie coś z gniewnej ucieczki za niepopełnione winy, i koleżanki zaczęłyby się dopytywać, co? jak? dlaczego?

Zapukała do drzwi i wkrótce wyszła dama klasowa pytając ze zdziwieniem:

— Dlaczego nie wchodzisz?

— Rozbolała mnie głowa... może pani da mi moje książki.

— Czy pani przełożona pozwoliła ci wyjść? bo podobno byłaś u niej?

— Byłam, i nietylko pozwoliła, ale kazała mi wyjść, — kończyła drwiąco.

Na ulicy spotkała się z koleżanką, z którą była w przyjaźni przez czas pobytu na pensyi. Przywitały się bardzo serdecznie, a Kasia, uradowana spotkaniem, zapomniała prawie o przykrości rozmowy z przełożoną.

— Dawno przyjechałaś Krzysiu?

— Wczoraj w nocy i teraz idę zameldować się na pensyi. A dlaczego ty, Kasiu, wyszłaś? Czy wolna godzina?

— Nie!

— Więc dlaczego?

— To długa historya, ani wiesz, ani domyślasz się, Krzysiu, jakie tu były awantury. — patrzyła badawczo na nią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MAŁY FELJETON.

Dyalog wiosenny.

— Pączki wytryskną błyszczące z gałęzi opustoszałych — tylko ich patrzeć.

— Strzał i krzywda krąży wciąż po świecie umęczonym — i nie widać ich kresu.

— Deszcze spadną rzęsiste na ziemię nad miarę wyschłą i czekającą oddawna — deszcze użwięczące i wonne.

— Krew spływa i spływa potokiem, krew rosą szkarłatną osiada na świecie wszystkim, krew w ziemię wstępuje na wiosnę.

— Gwiazdy wybłyskują jarzące z nieba cichego i czystego — gwiazdy wiążą promienie swoje w sieć chybotliwą, chłonącą srebrnawy pył nocy księżycowej i rozpiętą niby baldachim ponad ciszą świata.

— Szrapnel rysuje łuk złowrogi w ciemności czarnej — szrapnel zakreśla parabolę zgubę we mgle posępnej, sykiem cichym gwiżdżąc pieśń śmierci.

— Modrzeje skroś ozdobnego liścia paproci wilgna kuleczka przylaszczki, majaczy w młodej trawie dzwonek śnieżyczki — woń nierozkwitłych jeszcze fijołków wybucha z każdej bruzdy, powszedy snuje się ziemi kadzidło wiosenne.

— Głód zamyka na wieki błyszczące kwiaty oczu — głód gasi światło żywota i zdmuchuje jego gwar.

— Ptak wrócił już do pieśni swojej — podjął ją zawieszoną bez ruchu na drzewie i zmartwiałą w czas zimy — trącił już w strunę wszechświata śpiewak uroczy.

— Jęk skrada się z pól i wybiega ponad domy — jęk kołacze w dzwonnicę pustą i skręca się z wichrem po rozwalonej wieży.

— Drgnął oto las i ożywa już łąka — dreszcz radosny bieży kręgiem świata, budząc z martwych nadzieję i słońce.

O aprowizacyę Krakowa.

Najbardziej paląca ta sprawa jest przedmiotem troski nie tylko prezydyum miasta, ale wszystkich tych nieurzędowych kół obywatelskich, którym leży na sercu wyżywienie wielotysięcznej ludności i przetrwanie krytycznych tygodni czy miesięcy. Mimo, że wszelkie dotychczasowe usiłowania prezydyum miasta i innych czynników nie odniosły skutku, sprawa ta musi być pomyślnie rozwiązana. Kwestya dowozu z Królestwa powinna być rozstrzygnięta na korzyść Krakowa. Jeśli za rządów rosyjskich granica była otwarta, to tem bardziej powinna otwartą być teraz, gdy tę część Królestwa okupuje państwo, do którego Kraków należy. Wszak na całym świecie wsie otaczające większe miasta, dostarczają im żywności. Obawa, że włościanin sprzeda zapasy jemu samemu do wyżywienia i obsiania roli potrzebne, jest płonną. Jest on zbyt praktyczny i zbyt realnie kalkuluje, aby sam siebie ogładzał. To są racye tak oczywiste, że ostatecznie muszą znaleźć posłuch, gdzie należy.

* * *

Prezydyum miasta komunikuje nam: Dziś wieczorem wyjeżdża do Wiednia prezydent m. Federowicz i wiceprezydent Sare; jutro udają się tam krakowscy posłowie parlamentarni. Równocześnie wyjeżdża ze Lwowa do Wiednia reprezentacya miasta Lwowa z komisarzem rządowym posłem Stesłowiczem i tamtejszymi posłami do parlamentu. Tu odbędzie się konferencya u ministra Twardowskiego. W piątek wspólna audyencya u prezydenta ministrów, Dra Seidlera.

Wspólna delegacya obu miast przedstawi miarodajnym czynnikom stan aprowizacyi Krakowa i Lwowa i wskaże na następstwa, jakie z tego już wynikły i w przyszłości wyniknąć muszą — oraz domagać się będzie stanowczych zarządzeń, aby rząd centralny raz wreszcie zaczął na równi traktować nasze miasta z odpowiednio wielkiemi miastami innych krajów koronnych.

* * *

Jak się dowiadujemy, wczoraj bawił w Krakowie p. namiestnik i wieczorem wyjechał z gen. hr. Lamezanem do Wiednia. P. namiestnik będzie miał niewątpliwie sposobność na podstawie osobistych spostrzeżeń przedstawić w Wiedniu opłakany stan aprowizacyi i nastroje Krakowa i Lwowa i poprzeć energicznie na miejscu u kompetentnych czynników usiłowania wspólnej delegacyi obu miast, które równocześnie bawić będą w Wiedniu.

KRONIKA.

Z miasta.

PÓŁKOLONIE DLA MŁODZIEŻY RĘKODZIELNICZEJ I HANDLOWEJ. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Rollego, konferencya w sprawie otwarcia w bieżącym roku półkolonij dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej. Inicyatywę tej akcyi dał ks. Mieczysław Kuznowicz, znany opiekun tej młodzieży. Konferencya powzięła uchwałę otwarcia półkolonij w parku młodzieży rękodzielniczej na błoniach miejskich dla 300 chłopców. Półkolonia czynna będzie w każdą niedzielę i święto po południu od 1 maja począwszy — a nadto po zakończeniu roku szkolnego w szkołach uzupełniających przemysłowych i handlowych, otwartą będzie codziennie po godz 6 wieczorem dla terminatorów i uczniów, rozporządzających już o tej porze wolnym czasem. W niedzielę i święta uczestnicy półkolonij otrzymają podwieczorek. Celem opracowania szczegółów czynności tej półkolonii, oraz ogólnego kierownictwa całą akcyą, wybrano komitet, w skład którego weszli: r. m. Dr. Ostrowski, jako przewodniczący, Ks. Kuznowicz, r. m. Siemek, r. m. Rakisz i Dr. Janiszewski.

Wiceprezydent Rolle przyrzekł imieniem gminy m. Krakowa wydatną pomoc finansową dla nowo powstającej półkolonii.

Wpisy przyjmować będzie począwszy od 22 b. m. sekretaryat polskiego Związku katol. młodzieży rękodzielniczej przy ul. Krupniczej l. 29. codziennie w godzinach wieczornych. Wpisywać się mogą uczniowie rękodzielniczy i handlowi. Opłata wynosi: wpisowe 2 korony a nadto po 1 kor. miesięcznie przez czas trwania półkolonii.

POSIEDZENIE RADY GOSPODARCZEJ. Jutro we czwartek odbędzie się w magistracie o godz. 6 po południu, dalszy ciąg posiedzenia miejskiej Rady gospodarczej, celem złożenia sprawozdania z dotychczasowej akcyi zapomogowej w Krakowie.

REFORMA STATUTU MIEJSKIEGO. Komisya reformy statutu miejskiego odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prez. Federowicza. Po przedstawieniu dat statystycznych przez st. radcę dra Sikorskiego, przystąpiła komisya do omówienia i uchwalenia nowelli do statutu miejskiego, obejmującej utworzenie nowego koła wyborczego, przyznającego prawo wyborcze osobom, dotąd prawa tego pozbawionym. Po obszernej dyskusyi, uchwalono: stworzyć nową kuryę dla osób, prawa wyborczego pozbawionych i przyznać w kuryi tej prawo wyborcze wszystkim pełnoletnim mężczyznom, będącym obywatelami austryackimi i osiadłymi w gminie od dwóch lat. Nadto złożono do wybrać się mającego subkomitetu dwa wnioski: wniosek dra Ignacego Landaua, by kobiety miały prawo głosować osobiście i bez pełnomocnictwa i wniosek Ks. dra Caputy, co do znajomości języka polskiego w słowie i piśmie. Na wniosek dra Bandrowskiego wybrano subkomitet, któremu przekazano sformułowanie wniosków co do ilości mandatów i okręgów wyborczych i przedłożenie ich do dni 14.

NA ZAGON RYDLA złożono: W. Reimschüssel z Alwerni 20 K., Ks. Jan Lenczewski 100 K., Dr. Z. Wąsowicz 50 K., uczenice kursów Baranieckiego 100 K., Anna Bentkowska 500 K., Jadwiga de Laveau dawna uczen. kursów 100 K., Piotrowie Stachiewiczowie 100 K. — razem 970 K., złożono na książeczkę Banku krajowego Nr. 24.043. J. Rostafiński (Studencka 7).

Z SALI KONCERTOWEJ. Koncert Tow. Muzycznego, który odbędzie się we czwartek dnia 18 b. m. w „Sali Saskiej“, obudził żywe zainteresowanie w kołach muzycznych naszego miasta, tak ze względu na wykonawców, jak i program. Pozostałe bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Linia A—B., a w dzień koncertu wieczorem przy wejściu na salę.

Z Polski i ze świata.

WYSTAWA STARYCH RYCIN KRÓLÓW POLSKICH. Ze Lwowa donoszą: W niedzielę odbyło się w naszem mieście uroczyste otwarcie pięknej wystawy starych rycin królów polskich w muzeum ks. Lubomirskich w Ossolineum. Okazów wystawy dostarczyły zbiory ks. Lubomirskich, jakoteż przedstawiciele innych rodów polskich, pielęgnujących z pietyzmem dawne nasze tradycye. Zebrało się liczne grono osób, rozmiłowanych w tych zabytkach dawnej świetności polskiej.

Hr. Piniński wygłosił bardzo zajmujący wykład o stosunku królów polskich do sztuki, podając szczegóły o całym szeregu panujących naszych i wyjaśniając znaczenie ich portretów, widniejących na wystawie. Wystawa przedstawia się interesująco i obficie, każda z osobna rycina przykuwa do siebie zarówno wartością artystyczną, jak wspomnieniami i rozpamiętywaniami, które budzi.

ZE SZCZAWNICY donoszą: Na sezon letni, który rozpocznie się dnia 1 czerwca, tutejsze władze zezwolą na przybycie kuracyuszy, jednak tylko pod tym warunkiem, gdy uzyskają zezwolenie od starostwa w Nowym Targu na pobyt w tutejszej miejscowości. Aby takie zezwolenie uzyskać, trzeba zawczasu wnieść podanie (dołączywszy świadectwo lekarskie), do starostwa w Nowym Targu, a dopiero po otrzymaniu zezwolenia, wybrać się do Szczawnicy. Władze dołożą wszelkich starań, aby dla przybyłych kuracyuszy dostarczyć możliwej żywności, wskazanem jest jednak przywiezienie ze sobą możliwych do transportu środków żywności. Wymeldowanie z poboru kart kontrolnych z miejsca swego zamieszkania jest obowiązujące. Parę tysięcy pokoi jest wolnych w Szczawnicy. Dojazd z dworca kolejowego jest trudny i kosztowny. Czyni się starania o uzyskanie jakiegokolwiek samochodu, by do stacyi w Starym Sączu umożliwić dojazd. Czy co się uzyska, nie wiadomo jeszcze.

PIELGRZYMKA NA GRÓB RABINA. Nowosądecki korespondent „Wieku Nowego“ pisze: Rokrocznie w pierwszą niedzielę po Pajsachu ogromne masy tak miejscowych żydów jak i z najdalszych stron Galicyi, Bukowiny, Węgier i Śląska, zbierają się na grobie zmarłego przed laty nowosądeckiego rabina Halberstrama, który uchodził za cudotwórcę. W czasach przedwojennych liczba pielgrzymów dochodziła do kilkudziesięciu tysięcy osób. W okresie wojny zmniejszyła się do połowy; w tym roku (7 b. m.) liczba przybyłych z poza Nowego Sącza wynosiła znowu kilkanaście tysięcy osób, mimo trudności komunikacyjnych i mimo znacznych kosztów podróży. Naprzykład za chłopski „omnibus“ o jednej szkapinie a 15 siedzeniach z desek, położonych w poprzek wozu na drabinach, płacono za dwu lub trzydniową jazdę po tysiąc koron.

Wśród tegorocznych pielgrzymów przeważały kobiety. To też większą niż zazwyczaj była przy tej okazyi frekwencya u obecnego rabina, również Halberstrama, potomka zmarłego i uchodzącego wśród starozakonnych za wyrocznię. Wśród pielgrzymów mężczyzn, widziało się w tym roku wielu brodaczy w mundurach austryackch pospolitaków. Tłumy, wędrujące na grób i nad grobem przedstawiały tak oryginalny obraz, że aż jeden z malarzy pokusił się o naszkicowanie go

O STOSUNKACH OBYCZAJOWYCH W BERLINIE wypowiada bardzo ostry sąd współpracownik londyńskiego tygodnika „Tit—Bits“, który co tylko powrócił z Berlina. „W stolicy państwa niemieckiego — pisze — ba, w całych Niemczech, rozluźniły się wszelkie więzy obyczajności. Wyuzdanie, z którem ukrywano się przed wojną, jest dzisiaj czemś, co stawia się jako przykład. Towarzystwo berlińskie jest zepsute do szpiku kości. Obracałem się w eleganckich sferach Berlina i przekonałem się, że naprzykład miłością handluje się tam w sposób zupełnie ordynarny, tak, jak się to dzieje gdzieindziej tylko w tych warstwach społecznych, które stanowią szumowiny wielkomiejskie“.

NIESPODZIEWANY WYNIK ŚLEDZTWA. W „Kraju“ czytamy: Na poczcie w Międzyborzu ginęły ustawicznie paczki, a wszelkie wysiłki poczmistrza, aby wykryć i ująć złodzieja, były bezskuteczne. Udało się to wreszcie listonoszowi, którego bolało, że podejrzenia może mimowoli zwracają się przeciw niemu. Pewnego dnia, kiedy przyniósł 17 paczek i złożył je w urzędzie, wyszedł z biura i zamknął je jak zwykle, a potem po cichu wrócił i ukrył się gdzieś w kącie. Wkrótce potem weszła do biura przez drzwi, wiodące do mieszkania, żona pocztmistrza, i szpilką od kapelusza poczęła wykłuwać w pudełkach dziurki, aby zbadać, co się w pudełkach znajduje, poczem poczęła wynosić do swego pokoju te paczki, których zawartość odpowiadała jej potrzebom czy gustom. Obecnie odbyła się przeciw niej rozprawa, a nieszczęśliwy pocztmistrz musiał stanąć jako świadek przeciw swej żonie. Skazano ją na pół roku więzienia.

WYWŁASZCZENIE LUDZI ZAMOŻNYCH Z UBRAŃ. Dzienniki poznańskie donoszą: Od dość dawnego czasu obiegały pogłoski, że władze z zapasów prywatnych zabiorą bieliznę i odzież dla warstw uboższych. Z urzędowej strony zaprzeczano dotąd podobnym pogłoskom, dopiero w czwartkowym numerze „Berl. Tagb.“ donosi ze źródła kompetentnego, że jednak nastąpi wywłaszczenie ubrań męskich (z wyjątkiem fraków, smokingów oraz uniformów) u osób zamożniejszych, któreby dobrowolnie jednego ubrania oddać nie chciały. Na razie bowiem w całych Niemczech urządzi się dobrowolne zbieranie starych ubrań, za które urząd dla podziału odzieży dobrze zapłaci.

„Berl. Tageblatt“ w informacyi swej stwierdza, że dla robotników rolnych, przemysłowych i t. d. potrzeba około 3 milionów ubrań męskich. Z tej liczby zobowiązały się związki fabryk przyodziewku i rzemiosła krawieckiego dostarczyć 840.000 ubrań, wojsko dostarczy pół miliona starych mundurów, pozatem 350.000 ubrań dostarczy się z wojennych surogatów tkanin.

CZY ŻYWE KONIE SĄ „ARTYKUŁEM SPOŻYWCZYM“? Na takiem pytaniu opierała się rozprawa, która się odbyła w tych dniach przed sądem ławniczym w Berlinie. Rzecz miała się tak: Handlarz końmi Quastenburg kupił 3 konie za 2.250 mk., a dnia następnego odstąpił je za 2.400 mk. innemu kupcowi. Wytoczono mu za to proces o „handlowanie bez pozwolenia artykułami spożywczemi“. Władze, które kupca oskarżyły, były więc zdania, że żywe konie należą do artykułów, które można spożywać. Obrońca zaprotestował przeciwko temu, dodając, że Towarzystwo Opieki nad zwierzętami z pewnością przeszkodziłoby temu, gdyby kto chciał sobie z żywego konia odkrajać n. p. kawałek szynki. W wielkim kłopocie znaleźliby się też wszyscy właściciele zwierzyńców i ogrody zoologiczne, gdyż mieliby za każdą sprzedaż którego bądź ze zwierząt jak lwów, tygrysów, małp i t. p. proces o handlowanie artykułami żywnościowemi, bo przecież one są tak samo zwierzętami jak i koń.

Zajmująca rozprawa zakończyła się uniewinnieniem oskarżonego, a koszta procesu ma pokryć skarb państwa.

DZIECI ULICY. Paryski „Matin“ przytacza ciekawą opinię o dzieciach ulicy rozmaitych narodowości, wygłoszoną przez ich protektora i przyjaciela. Był nim niedawno temu zmarły milioner amerykański James Stillman, który stale opiekował się zaniedbanemi, bezdomnemi dziećmi i spisywał o nich swe spostrzeżenia w pamiętnikach, obejmujących dwa tomy, a stanowiących ciekawy przyczynek do psychologii dzieci ulicy. James Stillman przebywał incognito wśród biedaków, a w swoich podróżach po świecie przebiegał na automobilu wsie i miasta, żeby zbierać dzieci bezdomne na ulicy i rozpytać je, jakie mają życzenia. Wśród tej jazdy rozrzucał też często między gromadki bawiących się na ulicy dzieci łakocie, zabawki i pieniądze. W pamiętnikach swych zanotował następujące uwagi: „Angielskie dzieci podnoszą to, co im rzucam, z pewną godnością, poczem rozchodzą się spokojnie. Włoskie dzieci czynią wrzawę nie do opisania i biegną za mojim autem, domagając się jeszcze więcej. Dzieci niemieckie pakują do kieszeni wszystko co zdołają zagarnąć i odbiegają tak szybko, jakby je ktoś gonił albo jakby się obawiały, że dostaną rózgi. Dzieci Francyi są najweselsze. Nie dziwi ich, że coś dostają, nie gonią za mną, lecz śmieją się do mnie i przesyłają mi ręką całusy“. Gdyby Stillman pisać mógł o dzieciach polskich wsi, musiałby zauważyć, że najpierw namyślają się długo, czy przyjąć rzecz ofiarowywaną im, jakby się zastanawiały, czy to wypada? Potem przyglądają się jej ze skupieniem, poczem dopiero podnoszą ku ofiarodawcy twarz zaróżowioną szczęściem i rozjaśnioną wdzięcznem spojrzeniem.

NAWET TRUMIEN BRAK. Na jednem z ostatnich posiedzeń austryackiej Izby posłów, poruszył w interpelacyi do rządu poseł Spadaro fakt, że w Istryi panuje ogromny brak trumien drewnianych. Uboga ludność, wśród której śmiertelność z powodu złego odżywiania się jest wielka, nie może swoich zmarłych grzebać w sposób właściwy.

Zawiadomienia i komunikaty.

PRZENIESIENIE BIURA. Biuro Sekcyi Wywiadowczej przy Kraj. Stow. Czerw. Krzyża w Krakowie przeniesiono z dniem 15 kwietnia b. r. z ulicy Szewskiej l. 12. do gmachu Tow. wzajemnych ubezpieczeń przy ul. Basztowej l. 8. Ponieważ z dniem 1 czerwca b. r. wszystkie agendy Sekcyi Wywiadowczej obejmie Filia Czerwonego Krzyża w Krakowie przy placu WW. Świętych l. 1., wszyscy mający jakiekolwiek pretensye pieniężne do Sekcyi Wywiadowczej, winni zgłosić je do dnia 31 maja b. r.

KURS WYKSZTAŁCENIA PRZEWODNIKÓW PO KRAKOWIE. Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza w najbliższym czasie Kurs dla wykształcenia fachowych przewodników po Krakowie. Wykłady i kierownictwo wycieczek demonstracyjnych przyrzekli pierwszorzędni prelegenci i fachowcy. Zgłosić się trzeba w Sekretaryacie Uniw. Lud. (ul. Zwierzyniecka l. 14.) codziennie od godz. 5—7 po południu. Data rozpoczęcia Kursu będzie ogłoszona w pismach.

NEKROLOGIA.

W Warszawie zmarł w 72 roku życia, dobrze sztuce polskiej zasłużony artysta malarz Władysław Zarzecki, syn również cenionego artysty Stanisława. Początkowo kształcił się pod kierunkiem ojca, poczem przeszedł do warszawskiej szkoły sztuk pięknych, którą chlubnie ukończył. Odbywszy podróż artystyczną za granicę, gdzie pracował w wielu galeryach, osiadł w mieście rodzinnem i tam otworzył pracownię. Malował z upodobaniem przeważnie obrazy rodzajowe, oraz portrety, bardzo poszukiwane. W pracowni jego pozostało wiele wykończonych portretów historycznych, pomiędzy innymi Tadeusza Kościuszki i Stefana Czarnieckiego.

W Olbromiu zmarł w dniu 8 b. m. dr. Stanisław Mrozowski, zaraziwszy się tyfusem przy niesieniu pomocy bliźnim. Był to człowiek idei poświęcania się dla ludzkości; przez cały 13-letni pobyt w Olbromiu, oprócz praktyki lekarskiej, którą często spełniał bezinteresownie, znalazł zawsze czas na pracę społeczną w instytucyach miejscowych; był prezesem Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, Rady szkolnej, Rady T-wa Pożyczkowo-Oszczędnościowego, kasyerem Straży Ogniowej, czynnym członkiem Zarządu T-wa Dobroczynności, Taniej kuchni, Ochronki i t. p. Wyrazem ogólnego uznania i żalu, był manifestacyjny pogrzeb, jakiego Wolbrom nie pamięta, w którym wzięli udział tysiące ludności, bez różnicy wyznania. W uznaniu wielkich zasług czci i hołdu dla nieodżałowanej pamięci zmarłego — miasto urządziło pogrzeb własnym kosztem.

Cześć pamięci zacnego obywatela!

Wiadomości gospodarcze.

HANDEL OWOCAMI STRĄCZKOWEMI. Namiestnictwo wydało nowe przepisy w sprawie handlu owocami strączkowymi, ustalające cenę grochu, fasoli, bobu i bobiku na 1 kor. 80 hal. za kilogram. Dla miejscowości położonych dalej niż 10 km. od właściwej kolejowej stacyi dostawy, przewidziano nadwyżkę 2 hal. na klgr. W dalszym ciągu rozporządzenie zapowiada za przekroczenie tych cen grzywną do 2000 kor. lub aresztem do 3 miesięcy, a przy okolicznościach szczególnie obciążających grzywnę do 5000 kor. lub aresztem do 6 miesięcy.

WĘGIERSKO-ROSYJSKIE TOW. DLA OBROTU TOWARÓW. „Handelsmuseum“ donosi: W ubiegłym miesiącu odbyła się w Budapeszcie ankieta w sprawie nawiązania stosunków handlowych z Ukrainą. Sekretarz budapeszteńskiej Izby handl. przemysł. przedłożył opracowany przez Izbę projekt założenia „Węgiersko-rosyjskiego Towarzystwa akcyjnego dla obrotu towarów“. Na życzenie ministra handlu wybrano ściślejszy komitet, złożony z przedstawicieli zainteresowanych organizacyj, celem rozpatrzenia szczegółów sprawy tej dotyczących.

NOWY ŚRODEK NA POZBYCIE SIĘ SZCZURÓW podaje pewien ogrodnik w jednem z niemieckich czasopism rolniczych, a mianowicie ostrzeń lekarski (cynglossum officiale), roślinę dwuletnią, dosięgającą wysokości jednego metra, o łodydze rozgałęzionej, pokrytej na równi liśćmi miękkim, wełnistym włosem. Roślinę tę łatwo poznać po niemiłej mysiej woni. Rośnie przeważnie na gruntach wapnistych, wśród rumowisk, na murach, przy drogach i rowach, oraz w miejscach kamienistych. Ostrzeń ma być tak w stanie świeżym jak i suszonym niezawodnym środkiem na wypędzenie szczurów, które zapachu jego znieść nie mogą. Działa zaś tak odrażająco na szczury, że wolą one wskoczyć do wody, aniżeli przejść przez miejsce, w którem ta roślina jest rozłożona. Kryjówki swe, czy to pod podłogą, czy w murach, natychmiast opuszczają, skoro się ostrzeń umieści w dziurach, któremi wchodzą. Celem zupełnego pozbycia się szczurów, należy więc we wszystkich budynkach środek ten zastosować, a ponieważ nie jest kosztowny, warto go wypróbować.

Ruina i anarchia.

Bolesny obraz maluje w liście do „Dziennika Wileńskiego“ pewien ziemianin z powiatu Dziśnieńskiego w gub. Wileńskiej, który pozostawał do ostatnich miesięcy poza linią frontu i dopiero wskutek ostatniego ruchu wojsk niemieckich znalazł się w obrębie okupacyi:

Walka, rozpoczęta z korpusem polskim przez czerwone gwardye i bolszewików — opowiada ów obywatel — fatalnie odbiła się na usposobieniu ludu miejscowego względem Polaków, gdyż przekonywano ten lud, że korpus polski ma na celu przywrócić w Rosyi panowanie reakcyi. Pełne trwogi życie nielicznych ocalałych od pogromów dworów i dworków w Mohylewszczyźnie i Mińszczyźnie stało się, jeśli to możliwe, jeszcze gorszem.

Próbowali Polacy tworzyć organizacye samoobrony, lecz włościanie napadali na jej członków, jeśli tylko nie trzymali się gromadą i mordowali ich w sposób okrutny.

Kto mógł uciekał do miast i miasteczek, lecz nie każdego stać było na to, gdyż koszta utrzymania w miastach dochodzą do rozmiarów nieprawdopodobnych, a zresztą i tam pewności bezpieczeństwa osobistego niema, wobec ustawicznych rewizyi i aresztowań.

Dekret o oddzieleniu Kościoła od państwa wywołał tu i ówdzie ekscesy, kończące się rabunkiem kościołów.

Dekret o opodatkowaniu kapitałów (od 10 proc. do 50 proc.), oraz o unieważnieniu papierów procentowych zachwiał byt materyalny tysięcy mieszkańców miast i wsi; organizacye ratownicze polskie, niosące pomoc wygnańcom z okupowanych prowincyi, pozbawiono środków pomocy i dziesiątki tysięcy tułaczów pozostało bez chleba.

Potworzone przy „sowjetach“ komisaryaty do spraw polskich, złożone z wątpliwych Polaków, podżegały tylko do walki z korpusem polskim, a sprawom polskim wogóle raczej szkodziły, niż pomagały.

W powiecie Dziśnieńskim rabunki i morderstwa, które ustały w końcu grudnia, wznowiły się w styczniu i lutym.

Oto kilka najbardziej tragicznych wypadków:

W Mohylewszczyźnie jednego z członków samoobrony polskiej syna znanego właściciela ziemskiego napadli włościanie, gdy był sam w domu krewnych i okrutnie zamordowali kijami, łamiąc mu ręce i nogi przed zabiciem. W pow. Dryseńskim wymordowano przy rabunku całą rodzinę, złożoną z trzech osób, pp. Zajkowskich, wreszcie w pow. Dziśnieńskim włościanie z czterech wsi napadli na dwór Szepielowo hr. Maryana Brzostowskiego, a gdy się ten bronił i strzelając kilku napastników zabił, spalono go żywcem w pałacu wraz z mieszkającymi z nim Wacławem Żyźniewskim i Leonem Turskim.

W lutym 1918 r., cofające się oddziały wojsk rosyjskich rujnowały i rabowały wszystkie dwory i zaścianki, leżące na drogach odwrotu; rabowały jedne miasteczka, aby w innych sprzedać tę zdobycz.

Ostatnie wiadomości.

O kierownictwo teatru miej. we Lwowie.

Lwów. (Telefonem). Sprawa obsadzenia kierownictwa teatru miejskiego jest obecnie aktualną. Dotychczas oprócz drobniejszych ofert, jakie wpłynęły do zarządu miasta, największe szanse mają: kandydatury znakomitego artysty dramatycznego i reżysera R. Żelazowskiego, który od dziesiątków lat pracuje na scenie lwowskiej oraz autora dramatycznego dra T. Konczyńskiego. Sprawa ma być ostatecznie rozstrzygnięta na plenarnem posiedzeniu Rady miejskiej we czwartek.

14 kwietnia w Pradze.

Wiedeń. O manifestacyi praskiej donoszą do pism wiedeńskich: 14 bm. przed południem odbyło się w Pradze na wyspie św. Zofii zgromadzenie, na którem przemawiali b. posłowie Sokol i Kramarz. Pierwszy mówca omawiał szczegółowo mowę hr. Czernina, któremu wyraził imieniem narodu czeskiego votum nieufności. Gdy począł omawiać sprawę ks. Lichnowskiego i wymienił osobę cesarza niemieckiego, przedstawiciel władzy rządowej rozwiązał zgromadzenie. Zgromadzeni chcieli potem udać się w pochodzie na plac św. Wacława. Przed gmachem dyr. policyi obrzucono obelgami straż. Przed hotelem „Pod złotą gęsią“ witano owacyjnie gości południowo-słowiańskich, a chorwat. pos. Radic wygłosił z balkonu mowę do tłumu. Obrzuceni przez demonstrantów kamieniami policyanci, wyparli część demonstrujących. Liczna grupa zgromadziła się przed „Domem niemieckim“, śpiewała czeskie pieśni i wygrażała pięściami i laskami w stronę „Domu“. Jakaś znowu grupka urządziła pod redakcyą „Prager Tagblattu“ kocią muzykę. Dopiero koło godziny 1 wystąpiła policya konna i przywróciła porządek. W czasie demonstracyi wznoszono okrzyki przeciw Czerninowi i na cześć Masaryka. Ogółem aresztowano 50 osób.

[illegible] „Głos Narodu“ [illegible] — Redaktor odpowiedzialny i wydawca [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem [illegible]